

# Wokulski

*Paweł Biernacki*

Jedziemy sobie pociągiem, jedziemy... Nic dziwnego, że Belcia sobie rozmawia z nudów z Kaziem Starskim. Ale zastanówmy się. Rozmawiają po angielsku, nieprawdaż. Dlaczego rozmawiają po angielsku? Przecież uważają, że ja na przykład angielskiego nie znam. Akurat trochę znam, ale ważne, że Belcia o tym najwyraźniej nie wie. Może mówią po angielsku, żeby panu Kaziowi było łatwiej. Ale cóż takiego pan Kazio ma do powiedzenia, żeby nie potrafił tego wyrazić w swojej polszczyźnie, a potrafił powiedzieć po angielsku... Czy pan Starski jest profesorem Geistem? Przecież ja wiem, kto jest pan Starski. To jest uwodziciel, z zawodu i z zamiłowania. I oni oboje wiedzą, że ja o tym wiem. Więc dlaczego mówią po angielsku? W dodatku tonem obojętnym... Myśląc przy tym, że ja angielskiego nie znam... Nawet gdybym nie znał, to przecież słyszałbym, że mówią w języku, którego nie znam. Mogliby mówić po polsku, bo przecież czasem mówią ze sobą po polsku. Musi być jakiś istotny powód, dla którego nie mówią po polsku. Cóż to za powód? Albo raczej, któż może być owym powodem? W całym przedziale jesteśmy tylko my i pan Tomasz, który akurat śpi. Więc mówią po angielsku, bo chcą, żebym myślał, że pan Starski uwodzi mi narzeczoną. To byłby jedyny logiczny wniosek, nawet, gdybym nie znał słowa w żadnym języku. Dlaczego chcą, żebym tak myślał? Zastanówmy się, co oni zyskają na tym, że ja tak pomyślę. Chyba niewiele. Belcia straci pół miliona rubli. Pan Starski może stracić życie, bo gdybym go wyzwał, zastrzeliłbym jak psa, bez dodatkowych formalności. Zdaje się, że oni wprawdzie wykonują pewien plan, ale że to wcale nie jest ich plan. Może poprosił ich o to ktoś trzeci, ktoś, kto by na tym zyskał. Oni przecież nawet nie muszą znać całego planu. Wystarczyło, że ktoś dał panu Starskiemu tysiąc rubli i poprosił, żeby pan Starski starał się na mnie sprawić wrażenie, że mi podrywa narzeczoną. On by to zrobił i za sto rubli. Ale więcej niż tysiąc nie dostał. Nie dostał na pewno miliona, bo wtedy nie miałby powodu uwodzić Belci, tylko by sobie zwyczajnie kupił trzy kochanki. Chociaż, on akurat pewnie by sobie kupił z dziesięć. Zastanówmy się, kto mógł panu Starskiemu dać ten tysiąc rubli. Na coś zapewne liczył. Ale na co? Zapewne spodziewał się z mojej strony jakiejś reakcji. Jakaż to może być reakcja? Zrywam z Belcią, zabijam pana Starskiego... Może ten ktoś nie lubi pana Starskiego? Albo pana Tomasza? Albo mnie? To nie jest takie wykluczone, ale pan Starski jest jednak, prawdę mówiąc, najbardziej sympatyczny z nas trzech, chociaż kawał drania. Trudno go nie lubić, zresztą ja nie jestem baronem Dalskim. To, że kogoś uważam za drania, to nie znaczy, że muszę go nie lubić. Załóżmy więc, że temu komuś chodziło o jakąś inną reakcję z mojej strony. A na cóż innego prócz zerwania z Belcią i zastrzelenia pana Starskiego mógł liczyć? Na przykład na to, że ja wybiję sobie z głowy Belcię i zwrócę swoje względy ku jakiejś innej pani. Czyli ów tysiąc rubli mogła dać panu Starskiemu kobieta. To nie jest takie głupie. Na przykład pani Wąsowska, przecież wiem, że się jej podobam. Tylko, że pani Wąsowska nie dałaby panu Starskiemu tysiąca rubli, żeby podrywał Belcię. Pani Wąsowska jest zacności kobieta i jest damą, zatem nie używałaby pieniędzy w takich kwestiach. Gdyby nie była damą dałaby mu z dziesięć tysięcy rubli, żeby się od Belci odczepił. Jeśli to zrobiła kobieta, to nie pani Wąsowska. Mogła to zrobić pani Stawska, ale też jest zacności kobieta. Poza tym nie ma tysiąca rubli. Uczyla się buchalterii, ale buchalteria to jeszcze nie jest cała ekonomia. Pani Stawska mogłaby nawet nie zrozumieć, że opłaciłoby się jej może pożyczyć ten tysiąc rubli, żeby zainwestować w zerwanie mojego małżeństwa z Belcią. Nawet Rzecki by jej pożyczył, bo nie lubi Belci, a lubi panią Stawską. Zresztą, co tam lubi. Kocha się w niej. Rzecki sam by zapłacił panu Starskiemu bo zna się i na ekonomii, ale z drugiej strony Rzecki jest służbistą i nigdy nie próbowałby stawiać mnie przed faktem dokonanym. Rzecki jest zbyt uczciwy. Najpierw poprosiłby o dymisję, a dopiero ewentualnie później mógłby gadać z panem Starskim. I on by nawet mógł to zrobić, choć jest równie uczciwy jak pani Stawska. On mógłby to zrobić, rzecz jasna po otrzymaniu dymisji, dlatego, że mi jak najlepiej życzy. Rzecki jest moim

przyjacielem i wychowywał mnie, dawał mi co lepsze odzienie, dawał mi jeść, latami. Jestem dla niego jak syn, choć jestem też jego pryncypałem. Rzecki ma motyw, żeby starać się zerwać moje małżeństwo z Belcią, poza tym wie, że Starski jest szuja i że nie ma pieniędzy. A na dobitkę Rzecki ma słabość do polityki, wierzy w swoje metternichowskie sposoby... Stary, kochany Ignacy. Nawet nie byłoby to z jego strony jakąś wyrafinowaną intrygą, bo przecież on tylko wykazałby mi wówczas, kim jest Belcia i kim jest dla niej pan Starski. Pokazałby mi to po prostu przed ślubem, tak, by mnie ustrzec od czegoś, co w jego pojęciu jest błędem. Może uważa, że ożeniłem się wtedy z panią Minclową z jego winy. Że musi mnie ratować przed drugim błędem. Przecież wiem, że Rzecki byłby najszczęśliwszy, gdybym ożenił się z panią Stawską. To nie on wybrał Belcię, tylko ja ją wybrałem, a on by mi tylko wykazał, że to był zły wybór. Czy jest do pomyslenia, że bałby się takiego kroku, dawać panu Starskiemu te pieniądze? Przecież nie dawałby ich Belci. To jest rzecz zupełnie inna – tego by nigdy nie zrobił, nawet gdyby myślał, że Belcia by je przyjęła. Rzecki ma poczucie honoru. Ale Starskiemu nie bałby się ich dać. Rzecki nie bał się w życiu wielu rzeczy. Rzecki był żołnierzem i walczył z bronią w rękę. Walczył, narażał się na śmierć, zabijał nawet i to nie tyle z obowiązku, co dla idei. Nie bałby się. Nawet, gdyby się bał, to na pewno nie o siebie. Mógłby mi zresztą w oczy to wszystko powiedzieć, co ja sobie teraz myślę i w dodatku wiedziałby, że ma rację. I wiedziałby, że ja też to wiem. Mógłby się bać takiego kroku tylko z jednego powodu. Mógłby się bać o mnie, że ja nie tylko zerwę z Belcią i nie tylko zastrzelę Starskiego. Ale też, na przykład, że popełnię samobójstwo, bo przecież Szuman mógł coś wysledzić, mógł Rzeckiemu powiedzieć. O tym zdarzeniu. Właśnie, samobójstwo. Samobójstwo to śmierć, a na ludzkiej śmierci też można niekiedy wiele zyskać. Kto by mógł zyskać na mojej śmierci? Zapewne należy wziąć pod uwagę tych, którzy zyskają pośrednio, na przykład dlatego, że są moją konkurencją. Chociażby fabrykanci, którzy tracą na naszej spółce, przez sprowadzane perkaliki. Ale to nie jest jedyna możliwość. Zyskaliby i tacy, którzy mogliby sobie taniej kupić różne rzeczy, które teraz akurat kosztowałyby ich drożej...

Na następnej stacji Wokulski wysłał telegram następującej treści:

SKLEPU NIE SPRZEDAM. JESZCZE DŁUGO NIE.

## Linki

“Wokulskiego” oraz inne moje teksty można znaleźć w Internecie pod adresem:  
[http://www.poezja.pawelbiernacki.net/pdf/index\\_pl.html](http://www.poezja.pawelbiernacki.net/pdf/index_pl.html)